Nr. 248 | Kraków, niedziela 5 września 1909. | Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **wrzesień.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:
z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

Nowa zbrodnia.

Generał gubernator warszawski Skałłon rozwiązał onegdaj polskie „Towarzystwo wpisów szkolnych“ ze wszystkiemi jego filiami w całem Królestwie polskiem.

Towarzystwo to miało na celu popieranie masowe młodzieży uczącej się w prywatnych szkołach polskich przez umożliwienie niezamożnym uczniom opłacania kosztów nauki.

Rząd chwycił się tak nierozumnego i śmiesznego wykrętu prawnego przy tem nowem pogwałceniu ludności polskiej, że doprawdy litość i pogardę musi się odczuć wobec satrapy carskiego, rządzącego dziś w zamku królów polskich. Rozwiązane towarzystwo przytacza w swojej odezwie główny motyw rządowy:

„Zarzut postawiony Towarzystwu w odezwie gubernatora, oparty był na przytoczonym swego czasu w „Gazecie Radomskiej“ tekscie odezwy Towarzystwa, w której powiedziano, że połowa zebranych funduszów będzie rozdana pomiędzy Koła przy szkołach początkowych, reszta zaś będzie obrócona na szkoły średnie i inne cele Towarzystwa.

Wyrażenie: „na szkoły średnie“ uznano za pogwałcenie ustawy, która nie pozwala Towarzystwu na wspomaganie szkół, lecz tylko biednych uczniów“.

Oczywiście, naiwnym byłby ten Polak, któryby szukał logiki prawniczej u czynowników rosyjskich, a głupcem ten, kto wierzy w prawa Polaków w dzisiejszym caracie.

Po zamknięciu przed dwoma laty „Macierzy szkolnej“ jest cios wymierzony w „Towarzystwo wpisów szkolnych“ dalszym już tylko ciągiem polityki zbrodniczego gwałtu, rusyfikacyi i szaleństwa czynowniczej Rosyi w zabranej Polsce.

Nadarmo płaszczyła się i korzyła burżuazya polska przed Skałłonem, nadarmo wyrzekała się rewolucyi i rewolucyonistów, nadarmo Koło polskie w Dumie petersburskiej łasiło się Stołypinowi, wotowało rekrutów i szło „bez zastrzeżeń“ pod sztandar panslawizmu i państwowości rosyjskiej.

Napróżno zarażano naród podłością kłamstwa i tchórzostwa! Doczekano się w nagrodę za to wszystko jeszcze potężniejszego kopnięcia, jeszcze bardziej szalonego gwałtu.

Carat depcze każdy zawiązek organizacyi życia polskiego, wyzywa nawet najbardziej trwożliwych, drażni nawet najspokojniejszych... I może to robić tylko pod tym warunkiem, że jest pewny swego, że nie oczekuje ani jednego ruchu protestu, że spodziewa się tę burżuazyę polską dalej widzieć u swych stóp, skomlącą i bezsilną...

Po pewnym czasie takiej gospodarki tylko chyba szpicle i prowokatorzy będą się mogli w Polsce spokojnie organizować, bo carat wytwarza konsekwentnie pustynię w życiu publicznem w Królestwie.

„Organiczne wcielenie“ Polaków do Rosyi wygląda dla Polaków na piekło dantejskie.

Co powiedzą na to wszystko esdeki, endeki i realiści, co poradzą ci, którzy związek z Rosyą jako „dziejową konieczność“ Polakom zachwalają?

Z jakiem czołem odwodzić będą Polaków od walki na śmierć i życie z tym systemem zbrodni i gwałtu, jakim jest „konstytucyjny“ (!) carat z jego Dumą, szubienicami i ukazami Skałłona!

A dla amatorów neoslawizmu warto dodać, że gwałt Skałłona wykwitł równo w sześć tygodni po „zbrataniu się“ polsko-czeskiem w Warszawie i Częstochowie.

„Hej Slovane“!...

Spuścizna Słowackiego.

Kraków, 4 września.

Dziś obchodzi Polska setną rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego. Dzięki panującemu u nas klerykalizmowi jubileusz ten wypadł bardzo skromnie, nie tak, jakby to odpowiadało znaczeniu duchowej spuścizny Słowackiego dla narodu.

Słowacki jest dla narodu polskiego nietylko największym jego poetą dramatycznym, nietylko najznakomitszym władcą słowa, lecz czemś więcej: wieszczem, jednym z najwyższych duchów polskiego świata.

* * *

Zasadniczą ideą poezyi Słowackiego jest miłość ojczyzny. „Cały się stałem ojczyzną“ — pisał. Z pokolenia poetów urodzonych na świeżej jeszcze mogile Polski prawie wszyscy treść życia i twórczości czerpali z nieszczęść ojczyzny, wszystkich przenikała aż do dna duszy idea odzyskania niepodległości narodowej. Słowacki był z tych, w których patryotyzm gorzał najjaśniejszym płomieniem.

Poezya była mu posłannictwem narodowem. Głosił on całopalenie na ołtarzu sprawy narodowej:

Biada, kto daje ojczyźnie pół duszy,
A drugie tu pół dla szczęścia zachowa!

Jak głęboką, potężną miłością brzmią jego słowa:

Polsko ty moja! Gdy już nieprzytomni
Będziemy, wspomnij Ty o nas, o wspomnij!
Wszak myśmy z Twego zrobili nazwiska
Pacierz, co płacze, i piorun co błyska!

* * *

Ale przeszłości Polski nietylko nie apoteozował, nietylko miał oczy otwarte na jej grzechy, lecz nawet umiał w nią ciskać gromy tak śmiałe i tak druzgocące, jak nikt inny w Polsce, gdy zatapianie się w przeszłość stawało się zawadą do dążenia w przyszłość, gdy kostniało w konserwatyzm, w reakcyę.

Kocham Lud więcej niż umarłych kości!

Oto jego wyznanie i drogowskaz zarazem. Więc był „bez litości“ dla dawnych grzechów, dla szlachetczyzny. I miał odwagę powiedzieć ojczyźnie bez osłonek nagą, ostrą jak stal prawdę: „Polsko!... pawiem narodów byłaś i papugą!“

I współczesną teraźniejszość chłostał bezlitośnie za wszystkie jej winy. Razy te bolały, ale zadawane były z wielkiej miłości.

Jeżeli gryzę co — to sercem gryzę!

* * *

„Republikanin z ducha“, jak sam się Słowacki mianował, był on naturą na wskróś religijną, ale ani krzty w nim nie było klerykalizmu. I Mickiewicz zwalczał „kościół urzędowy“, ale przecież szedł do papieża po poświęcenie sztandaru swego legionu w roku 1848. Słowacki i pod tym względem był znacznie nowocześniejszym od Mickiewicza.

Religia Słowackiego nie była żadną pozytywną religią dogmatyczną.

W co wierzę?... Tu mię spytasz czytelniku:
W co? Jeśli powiem — będzie wiele krzyku.

A jednak powiedział! Wyznał, że religią jego jest piękno i postęp:

Wierzę sercem poganina
W rym Szekspirowski, w Danta i w Homera.
— — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — wierzę
Że ludy płyną jak łańcuch żórawi
W postęp!

Sam siebie określił jako „panteista trochę i romantyk“, a swój panteizm sformułował w następujący sposób:

Mój król, mój Pan — to nie mocarz żadny,
Ni ten, na którym trzy koron się piętrzy,
Ale duch pierwszy globu, światowładny,
Chociażby w chłopku, duch świata najświętszy;
Czy on na świecie żyw, czy gdzie nad światem?
Wiem, że duch taki jest i dość mi na tem.

Natomiast wstrętne były Słowackiemu „katolickie kwasy“.

Najdoskonalej maluje uczucia Słowackiego wobec Rzymu następujący jego wiersz:

twa zguba w Rzymie!
Tam są legiony zjadliwe robactwa:
Czy będziesz czekać, aż twój łańcuch zjedzą?
Czy ty rozwiniesz twoje mściwe bractwa,
Czekając na tych, co pod tronem siedzą
I krwią handlują i duszą biedactwa
I sami tylko o swem kłamstwie wiedzą
I swym bezkrwawym wyszydzają palcem
Człeka, co nie jest trupem — lub padalcem.

* * *

Niezłomnie wierzył w odrodzenie Polski przez lud:

Co nam zdrady! — Jest u nas kolumna
w Warszawie,
Na której usiadają podróżne żórawie,
Spotkawszy jej liściane czoło śród obłoka —
Taka, zda się, odludna i taka wysoka!
Za tą kolumną, we mgły tęczowe ubrana,
Stoi trójca świecących wież Świętego Jana —
Dalej ciemna ulica, a z niej, jakieś szare,
Wygląda w perspektywie sinej Miasto
Stare —
A dalej jeszcze, we mgle, która tam się mroczy,
Szkła okien, jak zielone Kilińskiego oczy,
Czasami uderzone płomieniem latarni,
Niby oczy cichego upiora z pod darni.

ANATOL FRANCE.

Pani z białym wachlarzem.

Opowieść chińska.

Tchouang-tsen z kraju Soung, którego mądrość wynosiła wysoko ponad troskę o rzeczy znikome, jako dobry Chińczyk, nie wierząc w rzeczy wiekuiste, jedyną rozkosz dla ducha czerpał z przeświadczenia, że zdoła uniknąć błędów, właściwych ludziom, żądnym nadmiernych bogactw albo czczych zaszczytów.

Głęboka snać była ta rozkosz mędrca, gdyż po śmierci ogłoszony został za szczęśliwego i godnego zazdrości.

Duchy niebieskie przenosiły go niekiedy w przestworza zielone krzewów kwitnących, wierzb i bambusów. Tchouang-tsen przechadzał się zazwyczaj zadumany po tych krajach, w których żył nieświadom, ani jak, ani po co.

Pewnego ranka, kiedy błądził bez celu po ukwieconych stokach góry Him Hoa, znalazł się niepostrzeżenie pośród cmentarza, gdzie spoczywali zmarli, pochowani, zwyczajem kraju, pod wzgórzami ubitej ziemi. Na widok mogił niezliczonych, ginących poza widnokręgiem, mędrzec zadumał się nad losem człowieka:

— Oto, niestety! — rzecze — kolisko, kędy zbiegają się wszystkie drogi życia. Z tego miejsca już nigdy nie wraca się do świata.

Ta myśl nie jest bynajmniej osobliwością, ale streszcza w sobie wymownie filozofię Tchouang-tsena i wogóle Chińczyków.

Chińczycy znają jedno tylko życie, w którem świeci słońce i rozkwitają piwonie. Równość ludzi umarłych cieszy ich lub zasmuca, wedle ich skłonności do pogody lub melancholii. Zresztą posiadają oni dla rozrywki mnóstwo bogów zielonych i czerwonych, którzy czasami wskrzeszają zmarłych i płatają pocieszne figle.

Wszakże Tchouang tsen, należący do wyniosłej sekty filozofów, nie spodziewał się pociechy od bożków porcelanowych.

Gdy tak błądził myślą wśród mogił, nagle spotkał młodą kobietę w szacie żałobnej, t. j. w długiej białej sukni z grubej materyi bez szwów. Siedząc u mogiły, poruszała białym wachlarzem nad ziemią jeszcze świeżą grobowego kopca.

Ciekaw poznać pobudki tak dziwnego postępowania, Tchouang-tsen powitał młodą kobietę uprzejmie i rzekł do niej:

— Czy wolno mi zapytać, pani, kto spoczywa w tej mogile i dlaczego zadajesz sobie trud owiewania ziemi, pokrywającej zwłoki? Jestem filozofem, dociekam przyczyn; zaciekawia mnie to, co widzę.

Młoda kobieta wciąż poruszała wachlarzem. Zarumieniła się, opuściła głowę i wyszeptała słów kilka, których mędrzec nie słyszał.

Ponowił pytanie swe kilkakrotnie, lecz bez skutku.

Młoda kobieta nie zwracała już nań uwagi i zdawało się, że dusza jej przeszła całkowicie w dłoń, kołyszącą wachlarz.

Starzec oddalił się z żalem. Jakkolwiek przekonany był o marności wszystkiego, z natury swej był skłonny do szukania pobudek działań ludzkich, zwłaszcza zaś działań kobiety. Te drobne istotki budziły w nim złośliwą, lecz żywą ciekawość.

Zwolna posuwał się naprzód, oglądając się za białym wachlarzem, który wachał się w powietrzu, jak skrzydła ogromnego motyla, gdy stara kobieta, której dotąd nie spostrzegł, uczyniła znak ręką, żeby za nią podążył. Pociągnęła go w cień kopca, górującego nad inne, i tak rzekła:

— Słyszałam pytanie, zwrócone do mojej pani, na które nie otrzymałeś odpowiedzi. Lecz ja zadowolę pańską ciekawość przez uczucie zwykłej uprzejmości, w nadziei, że wzamian ofiarujesz mi cokolwiek na zakup u kapłanów cudownej bibułki, przedłużającej życie.

Tchouang-tsen wyciągnął z kieszeni monetę, a stara kobieta ciągnęła dalej:

— Ta, którą widziałeś u mogiły, jest panią Lu, wdową po uczonym mężu, niejakim Tao, zmarłym przed piętnastu dniami, po długiej chorobie, i to jest jego mogiła. Kochali się bardzo czule. Konając, pan Tao nie mógł pogodzić się z musem rozłąki i myśl, że pozostawia małżonkę w kwiecie wieku i piękna, była dlań nie do zniesienia. Musiał jednak uledz, gdyż był charakteru łagodnego i dusza jego chętnie poddawała się konieczności. Płacząc u wezgłowia pana Tao, którego wcale nie opuszczała w ciągu jego choroby, pani Lu przysięgała na bogów, że go nie przeżyje, że podzieli z nim grób równie chętnie, jak dzieliła łoże.

Lecz pan Tao odrzekł:

— Nie przysięgaj na to.

— W każdym razie — odpowiedziała — jeżeli sądzone mi jest ciebie przeżyć, jeżeli duchy niebieskie skażą mnie na oglądanie światła dziennego, gdy ciebie już nie będzie, to wiedz, że nigdy nie zostanę żoną innego i, jako mam jednę duszę, jednego tylko będę mieć małżonka.

Pan Tao rzekł:

— Pani, nie przysięgaj!

— Ach, Tao, pozwól mi przysiądz, że przynajmniej w ciągu pięciu lat zamąż nie wyjdę,

— Pani, nie przysięgaj. Przysięgnij mi natomiast, że nie zapomnisz o mnie tak długo. dopóki ziemia nie zeschnie na mojej mogile.

Pani złożyła wiernie przysięgę. I czcigodny pan Tao zamknął powieki po raz ostatni. Rozpacz pani Tao przeszła wszelkie wyobrażenia. Oczy jej przeżerały palące łzy. Ostrymi paznogietkami podrapała swe policzki porcelanowe. Lecz wszystko mija. Rozpłynął się potok tej rozpaczy. W trzy dni po śmierci pana Tao smutek pani Lu stał się więcej ludzkim. Dowiedziała się, że jeden z uczniów pana Tao chciałby wyrazić swoje współczucie dla jej żałoby. Słusznie uznała, że nie należy mu odmawiać. Przyjęła go, wzdychając. Młody człowiek, bardzo uprzejmy i przystojny, mówił jej trochę o panu Tao i dużo o niej samej. Powiedział jej, że jest urocza, że ją kocha, pozwoliła mu mówić. Obiecał ją odwiedzić. W oczekiwaniu na niego, pani Lu spędza cały dzień u mogiły swego męża, gdzie pan ją widział, usiłując osuszyć ziemię mogiły powiewem swego wachlarza.

Gdy staruszka przestała mówić, Tchouang-tsen pomyślał:

— Młodość jest krótka... pragnienie uskrzydla młode kobiety i młodzieńców. Zresztą, pani Lu jest uczciwą kobietą, bo nie chce złamać przysięgi.

To wzór do naśladowania dla białych kobiet w Europie.

Więc lada dzień, a nędza sprężyny dociśnie,
To naprzód tam, na rynku, para oczu błyśnie
I spojrzy w Świętojańską na przestrzał ulicę;
A potem się poruszą wszystkie kamienice,
A za kamienicami przez niebios otchłanie,
Przyjdzie zorza północna i nad miastem stanie,
A za zorzą wiatr, dziwne miotający blaski,
Porwie te wszystkie zemsty i te wszystkie wrzaski,
Wicher jakiś, z aniołów urobiony Pańskich,
Oderwany, jak szkrzydło, z widzeń Świętojańskich,
Przeźroczysty, jak brylant, a, jak ogień, złoty,
Który chwyci te zemsty, te światła, te grzmoty —
Zwinie — i niemi ciemną uliczkę zalęże,
Jako bronz, w niej zakipi, zaświszcze, jak węże,
I naprze tak, że będzie, trzęsąca się cała,
Jak wół sycylijski, na miasto ryczała.

Usłyszycie wy wtenczas, serc naszych zło dzieje,
Jaki wiatr z tej ulicy na miasto powieje!

Z ludem — dla ludu! — oto był program polityczny Słowackiego.

I wierzył głęboko, że przyjdzie czas, w którym plon wyda jego „myśli czarnoksięstwo“:

Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mi żywemu na nic... tylko czoło zdobi
Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna,
Aż was, zjadacze chleba, w aniołów przerobi!

I wzywa tych, co pozostają, żeby nie opuszczali sztandaru:

Lecz zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec!

Oto testament Słowackiego. — Spełniają go dziś w Polsce ci, którzy organizują lud pracujący i niosą przed nim kaganiec oświaty, którzy na stawiane przez carat szubienice idą po kolei, którzy nie są „zjadaczami chleba“, „czcicielami pieczeni“, lecz w których mieszka „duch — wieczny rewolucyonista“.

Rosyjska Borowska.

„Monarchistka“ z przekonań.

Rosyanka Zinajda Juszczenko była, wprawdzie szpiegiem i prowokatorką na wielką skalę; co więcej, prowokatorką, która dziś sama dokoła siebie rozgłos wszczyna, informując prasę o swojem znaczeniu w świecie szpiegowskim. Ale ta jej wymowność ma też jakieś dziwne cechy histerycznego zwyrodnienia...

Po rewelacyach Burcewa, pozwoliła się interwiewować współpracownikowi „Berliner Tageblattu“. Przed nim pozowała na monarchistkę z przekonania, odziedziczonego po arystokratycznych przodkach; zastrzegała się przytem tylko przeciw nazwie prowokatorki, aczkolwiek jej własne opowiadania na wyraźną prowokacyę wskazują. Z kółkami rewolucyjnemi zetknęła się po raz pierwszy na wyższych kursach kobiecych w Moskwie. Wówczas też z drugiej strony poznała szefa policyi Siemiakina i osławionego Zubatowa, który wzorem jezuitów chciał był stwarzać organizacye robotnicze pod patronatem żandarmskim dla zwalczania socyalizmu. Postanowiła walczyć z ruchem rewolucyjnym. Poznała wówczas Rasputina, Akimowę i całe szczupłe kółko, które, wszedłszy z nią w bliższe stosunki, wtajemniczyło ją w swoją fabrykacyę bomb. Miano wykonać zamach na cara. Juszczenko wydała cały ten spisek. Nie poszła przytem za radą tajnej policyi, aby czasowo ukryć się zagranicę, lecz dała się wraz z innymi aresztować. Potem zesłano ją na 5 lat na Kaukaz. Tam poznała swego męża, wówczas studenta medycyny. W rozmowie ze współpracownikiem „Berliner Tageblatt“ Juszczenko wyraża się, iż wyrzuca sobie to zamążpójście, gdyż jako agentka policyi „nie miała moralnego prawa do małżeństwa“. Mąż nic nie wiedział o jej „służbie“. Dla dokończenia studyów miał jechać do Dorpatu. Władze „pozwoliły“ i jej tam się udać. Wkrótce po przyjściu na świat dziecka mąż jej powziął pewne podejrzenia; żądał wyjaśnień co do jakiejś tajemniczej jej działalności. Zaniepokojona zwróciła się o radę do Zubatowa; ten nie mógł nic doradzić. Lękając się zdemaskowania, zabrała dziecko i wyjechała do Niemiec, gdzie przez 6 lat mieszkała w Lipsku.

Wzorowa matka.

Tu — jak twierdzi — wobec pewnego zastoju w rosyjskim ruchu rewolucyjnym — oddała się całkowicie wychowaniu dziecka. Dopiero w szóstym roku jej pobytu w Lipsku utworzył był Gotz partyę socyalistów-rewolucyonistów. Zubatow, z którym J. pozostawała w stałej korespondencyi, skierował ją do Heidelbergu, gdzie istniała większa kolonia rosyjska. Tu Juszczenko, nawiązawszy stosunki, formalnie przystąpiła do partyi socyalistów-rewolucyonistów.

Powrót do Rosyi.

Z Heidelbergu, zaopatrzona licznemi poleceniami i mając już sporo znajomości wśród przejeżdżających tamtędy rewolucyonistów, udała się Juszczenko do Moskwy we wrześniu 1905 r. W Moskwie doczekała się pamiętnej rewolucyi zbrojnej. Juszczenko, jako „monarchistka“, przedstawia przytem rewolucyonistów w jak najgorszem świetle. Za jej wskazówkami aresztowano bardzo wielu. Przeciwko niej jednak żadnych podejrzeń nie było; owszem, zwrócono się do niej, aby wracała do Niemiec i zajęła się zakupnem broni. Wyjechała do Berlina.

„Uczciwa“ emisaryuszka.

Przez jej ręce przechodziło wogóle sporo pieniędzy partyjnych. Zawsze starała się w kwestyach pieniężnych być jak najbardziej skrupulatną. Wszystkie jej rachunki były co do grosza wyliczone jak najściślej.

Z Berlina wydała cały zarząd lokalny organizacyi moskiewskiej. W r. 1906 znów przybyła do Moskwy. Co się tyczy zamachu Frumkinej na gradonaczalnika Moskwy Reinbota (jest to ów słynny łapownik, zdemaskowany podczas rewizyi senatorskiej Garina) to i w tym wypadku Juszczenko broni się przed mianem prowokatorki. Żadnych wskazówek Frumkinej nie dawała. Dowiedziała się tylko, gdzie i kiedy ma być zamach i uprzedziła policyę. Wszyła tylko Frumkinej kieszeń do palta, aby miała gdzie włożyć rewolwer. O Reinbocie wyraża się, jako o człowieku, wysoce szanownym. Zarzut prowokacyi zbija J. i w kwestyi bomb. Przewoziła je, ale zawsze w towarzystwie agentów policyjnych, o czem rewolucyoniści nic nie wiedzieli... Nie była szpiegiem z pogoni za zyskiem. Płacono jej bardzo dużo, majątku jednak nie zebrała, co najwyżej zabezpieczyła los sobie i dziecku; nie była renegatką i zdrajczynią, gdyż odrazu jako agentka policyi przystępowała do kół rewolucyjnych. Stosunki jej z towarzyszami nacechowane były zawsze uprzejmością (uprzejmie wysyłała ich na szubienicę).

Gdyby nie Burcew...

Gdyby nie węch Burcewa zeszłaby Juszczenko ze świata, żałowana przez obóz rewolucyjny.

Juszczenko i Aziew.

W sierpniu 1908 r. była na konferencyi londyńskiej socyalistów - rewolucyonistów. Był tam i Aziew, który miotał gromy na szpiclów i prowokatorów. Jakaś trudna do powstrzymania chęć ją nurtowała — zawołać, że Aziew, który zabił ministra Plewego, jest prowokatorem i że i ona jest współpracowniczką policyi...

Po zdemaskowaniu Aziewa.

Gdy Burcew zdemaskował Aziewa, spodziewała się i Juszczenko tego samego losu. Nie sądzi, że Łopuchin mógł tu być pomocnym; raczej jakiś bardziej obeznany urzędnik policyjny. Istotnie Burcew ostrzegł był poufnie przed nią organizacyę w Moskwie, dokąd Juszczenko ponownie się udała. Nie było snadź jednak jeszcze dostatecznych dowodów. Organizacya, nie wiedząc, co czynić, poleciła jej opuścić kraj.

Odkrycie bieguna północnego.

„New-York-Herald“ zamieszcza sprawozdanie dra Cook'a z podróży. Do wczorajszego artykułu naszego należy dorzucić następujące szczegóły:

Dnia 19 lutego 1908 r. wyruszył on z zimowiska w Annotok w dalszą drogę do bieguna zachodnim brzegiem Grenlandyi przez ziemię Grinella. Szczęśliwej okoliczności tylko zawdzięczał dr Cook możność wyruszenia w tę drogę. Oto mały szczep eskimosów, który obozował w Annotok w celach polowania na niedźwiedzie, pomógł mu w odległości 700 mil od bieguna zaopatrzyć ekspedycyę w prowianty, psy i przewodników.

Wyruszono w liczbie 11 ludzi na 103 psach. Na wysokości zatoki Ellesmere wśród polarnej nocy chwycił ich mróz, dochodzący 38^0 Fahrenheita, temperatura dotychczas tylko w laboratoryach obserwowana. W połowie marca opuścili podróżników eskimosi.

Dalszą drogę odbyto, robiąc 12 mil w dzień, jest to rekord szybkości polarnych ekspedycyj, skutkiem czego niektórzy uczeni podają w wątpliwość tryumf Cooka. D. 21 kwietnia 1908 przy 38 stopniach Celsyusza zatknięto na biegunie amerykańską flagę, biorąc w ten sposób biegun północny w posiadanie Ameryki. Strony świata znikły. Nie było północy, zachodu i wschodu. Wszędzie naokół było południe.

Po dwóch dniach pobytu na biegunie ruszono w powrotną drogę. Straszne burze, głód, wyczerpanie fizyczne doprowadziły energię odważnych podróżników do ostatniego kresu. 24 maja niebo się trochę rozjaśniło i po zrobieniu pomiarów określono 84^0 szerokości i 97 długości. Po kruchym lodzie ruszono dalej. 83^0 szerokości przekroczono na ruchomem lodowem polu. Temperatura wynosiła 0^0. Dwadzieścia dni przez gęstą mgłę przedzierali się Amerykanie ku południowi.

Zimę spędzono w wykopanej głęboko w śniegach pieczarze u przylądka Sparbo. 18 lutego 1909 ruszono w dalszą podróż i 15 kwietnia dosięgnięto wybrzeża Grenlandyi.

Dr Cook, ceniony wysoko w Ameryce uczony, zawdzięcza swej żonie odkrycie bieguna, gdyż cały majątek swój osobisty na ten cel mężowi oddała, tak że w roku obecnym musiała sprzedawać swe ruchomości.

Niemcy pośpieszyli z aneksyą Cooka. Według nich jest to Niemiec Koch, kuzyn dra R. Kocha, wynalazcy tuberkuliny. Czekajmy, aż dr Cook do tej narodowości sam się przyznać zechce.

Stapiński i Biliński.

Osobliwe zwyczaje w dziedzinie prawdomówności panują tradycyjnie w Kole polskiem. Jeszcze nie było zdarzenia w życiu wewnętrznem Koła, o któremby dwie jego koterye nie mówiły coś wręcz sobie przeciwnego. Jedna poda coś do wiadomości publicznej, druga zaraz przeczy; jedna mówi: stało się — druga woła: nie stało się; jedna mówi: czarne — druga: białe.

Tak i teraz jesteśmy świadkami podobnego zarzucania sobie wzajem fałszu.

P. Biliński za pośrednictwem „Neue Freie Presse“ oraz swojego organu „Polnische Correspondenz“ obwieścił światu, że około połowy sierpnia pojednał się z nim p. Stapiński na skutek interwencyi „kilku osobistości pozaparlamentarnych z wyższych kół biurokracyi“. Pojednanie to miało być równoznacznem z pojednaniem ludowców z wszechpolakami i odstąpieniem p. Stapińskiego od popierania Unii słowiańskiej.

Tak twierdzi p. Biliński zupełnie kategorycznie.

W tejże chwili zgłasza się p. Stapiński do „N. Reformy“ i oświadcza, że to nieprawda, że był wprawdzie 20 sierpnia u ministra skarbu Bilińskiego, ale tylko w sprawie subwencyi dla gimnazyum w Łańcucie, wodociągowej ankiety borysławskiej i budowy kolei lokalnej Przemyśl Brzozów Krosno; polityczna zaś część rozmowy, wedle przedstawienia sprawy przez p. Stapińskiego, wyglądała następująco:

„Poseł Stapiński oświadczył ministrowi skarbu, że stosunek Polskiego stronnictwa ludowego do teraźniejszego rządu zawisły jest od zmiany obecnego systemu w myśl żądań Unii słowiańskiej.

Ponadto oświadczył poseł Stapiński, że osobiście nic nie ma przeciw osobie ministra skarbu, ale polityczne stosunki między nimi dopiero wówczas wyjaśnić się mogą, gdy minister skarbu wyjaśni swój stosunek do Unii słowiańskiej“.

Z oświadczenia p. Stapińskiego wypływa zatem, że do politycznego pojednania się między nim, a p. Bilińskim nie przyszło.

Dziwna rzecz, że p. Biliński tak kategorycznie głosi o pojednaniu jako o rzeczy dokonanej. Zaprzeczenie zaś p. Stapińskiego jest mniej jasne, mniej określone, mniej stanowcze niż wiadomość podana przez organy p. Bilińskiego. P. Stapiński powinienby niedwuznacznie i z precyzyą potwierdzić lub zaprzeczyć, ażeby się stało wiadomem, co i ile na tem wszystkiem prawdy.

Przegląd polityczny.

Porażka Rosyi w sprawie sporu cłowego w Mandżuryi. Dyplomacya rosyjska poniosła nową porażkę w Pekinie. Jak donoszono niedawno, wprowadziły Chiny urzędy cłowe dla żeglugi rosyjskiej po rzekach Sungarze i Amurze. Przeciw temu wniósł rząd rosyjski protest w Pekinie. Protest ten pozostał bez skutków...

Nowy główny zawiadowca ceł chińskich sir Robert Bredon w pertraktacyach z posłem rosyjskim Korostowiczem obstawał przy artykule 3 portsmouthskiego traktatu pokojowego (po wojnie rosyjsko-japońskiej), gdzie Rosyi nie przyznano żadnych przywilejów i koncesyj w Mandżuryi, któreby ograniczały prawa zwierzchnicze Chin.

Rosya musiała się zgodzić na taki komentarz, aczkolwiek w myśl specyalnej umowy z Chinami, rosyjska i chińska żegluga na pomienionych rzekach posiadać miały równe prawa.

Ogromnie zazdrośnie strzegła Rosya swego autorytetu w sprawach bliskiego (bałkańskiego) wschodu oraz dalekiego — azyatyckiego.

Na Bałkanach przełknąć musiała taką pigułkę, jak aneksya Bośni i Hercegowiny. Obecnie — nowa porażka: oczywiście, iż sprawa tu mniejszej wagi, ale stroną przeciwną były tak „podatne“ Chiny — stale zahukiwane przez dyplomacyę europejską! Policzek, otrzymany przez Rosyę, jest tem dotkliwszy, że niedawny spór kolejowy chińsko-japoński zakończył się był zbliżeniem obu tych państw, a nawet, jak powszechnie twierdzą, konwencyą wojskową, zmierzającą do obopólnego popierania się w razie jakiegoś zatargu na dalekim Wschodzie.

Chiny wyraźnie okazały, że nie mają dla Rosyi zgoła tego respektu, jaki żywią dla Japonii.

Przegląd społeczny.

W sprawie strejku introligatorów w trzech zakładach na Kazimierzu podały „Czas“ i „Nowiny“ wiadomość, że zawarciu umowy pomiędzy właścicielami zakładów a strejkującymi robotnikami przeszkodził delegat Związku, przybyły z Wiednia, Kühner (?). Otóż wiadomość ta jest zupełnie mylną. Rzecz miała się następująco: W dniu 15 sierpnia b. r. robotnicy w zakładach na Kazimierzu zatrudnieni uchwalili na zgromadzeniu postawić właścicielom żądanie, aby byli zrównani z cennikiem robotników w mieście i tego samego dnia wygotowany „memoryał“ z żądaniami doręczono wszystkim interesowanym majstrom oraz starszemu cechu p. Repetowskiemu. Ponieważ w tym czasie jest sezon na roboty szkolne, a majstrowie nie mieli ochoty robotnikom nic podwyższyć, dlatego majstrowie mieli zamiar odpowiedź odwlec na tak długo, póki robotnicy sezonowej roboty nie wykończą; potem mogliby sobie strejkować, jak długoby zechcieli. Tymczasem robotnicy, widząc co się święci, postanowili nie czekać dłużej na pertraktacye, lecz zmusić majstrów do dania natychmiastowej odpowiedzi zaprzestaniem pracy i w dniu 18 sierpnia stanęli solidarnie do strejku, co wywołało u majstrów wielki gniew.

Robotnicy codziennie kontrolowali zakłady, czy niema łamistrejków, następnie odbywali zebrania, a po południu urządzali wycieczki, ponieważ pogoda dopisuje; i tak spokojnie rozpoczęli walkę z majstrami, ponieważ wszyscy są zorganizowani, a zatem nie potrzebują się obawiać widma głodu, bo mają zapomogę na tak długo zapewnioną, jak długo strejk potrwa.

Majstrowie zaś zamiast pertraktowania poczęli szukać łamistrejków. I rzeczywiście udało im się znaleźć jednego, który poprzednio na zgromadzeniach wciąż wrzeszczał „strejk!“ a potem pierwszy złamał solidarność i dał się przekupić, idąc do pracy w chwili walki; nazywa się on Haber.

Oprócz niego namówili majstrowie 4 dziewczęta, nawet nie z tego powodu, tłómacząc im, że strejk już się zakończył i że robotnicy niedługo wrócą do pracy; przytem obiecywano im dobry zarobek, czemu młode, niedoświadczone robotnice uwierzyły. Ale robotnicy czuwali: poszli do rodziców tych dziewczątek i wytłómaczyli, jak się rzecz ma, a rodzice, będąc sami robotnikami, zakazali im robić w tej chwili. Więc majstrowie, mają przed strejkiem około 50 ludzi pozostali prz jednym łamistrejku w sezonie, gdy nawa roboty. Tymczasem sławetny cechmistrz, ponieważ o jego skórę chodziło, podmówił majstrów do trzymania się i nieustępowania ro-

botnikom, czego też ze swoją stratą majstrowie usłuchali i dziś ponoszą skutki tego.

Organizacya robotnicza zwróciła się do magistratu o wezwanie majstrów do pertraktacyi, to też zostało zwołane zebranie przedstawicieli majstrów i komitetu strejkowego robotniczego; majstrowie chcieli się godzić, prócz cechmistrza, Repetowskiego, który jako przedstawiciel cechu powiedział, że nie będzie pertraktował z przedstawicielami robotniczymi, ponieważ jest między nimi tow. Kühner i że tenże już nie jest introligatorem. Panie cechmistrzu, gdzież to Kühner terminował, a potem jako robotnik gdzie robił? czy nie u pana? Więc któż zerwał pertraktacye? czyż robotnicy? „Czas“ i „Nowiny“ donoszą, że przybył delegat z Wiednia, Kühner; — w rzeczywistości tow. Kühner nigdy w Wiedniu nie był, stale mieszka w Krakowie, był wybrany przez samych robotników strejkujących do komisyi strejkowej, miał zatem nietylko prawo, ale i obowiązek być przy pertraktacyach, które sam zaproponował magistratowi. Majstrowie, u których jest strejk, powinni byli w swoim interesie pertraktować z robotnikami, a byliby już robotnicy wrócili do pracy. Robotnicy gotowi są do pertraktowania każdej chwili, ale też gotowi są długo czekać na opamiętanie majstrów, mając silną organizacyę i pewne zapomogi, a ponieważ ich żądania nie były inne, jak tylko, żeby czas pracy takim był na Kazimierzu jak i w mieście, żeby również i zapłata za pracę nie była także niższa na Kazimierzu, bo drożyzna jest w całem mieście jednaka, przeto żądania ich nie są wygórowane; dlatego też czekać będą cierpliwie.

Strejk kuśnierzy wybuchł w pracowni p. Hermana Friedigera w Krakowie z powodu nieporozumień w kwestyi terminatorstwa. Wzywa się zorganizowanych robotników kuśnierskich, aby w tej pracowni roboty nie przyjmowali aż do załatwienia konfliktu. Przypuszczać należy, że p. Friediger w swoim własnym interesie załatwi sprawę jak najrychlej z organizacyą robotników kuśnierskich.

Strejk w Zagłębiu chrzanowskiem.

Sytuacya na dawnym terenie strejkowym: w Sierszy, Tenczynku i Krzu trwa na ogół bez zmiany. Daje się tylko spostrzedz zwrot w opinii tej części górników, która do niedawna ufała wszechpolskim nieproszonym opiekunom.

Od znanego już naszym czytelnikom dwulicowego wystąpienia posła B a t t a g l i i, strejkujący z dużą stanowczością odwracają się od interwencyi burżuazyjnych polityków, którzy węszyli w Zagłębiu objętem przez strejk sposobność do geszeftu partyjnego. Charakterystyczne jest, że za narodowymi demokratami przywlókł się również obecny ich sojusznik, ks. S t o j a ł o w s k i. Ale nauczony gorzkiem doświadczeniem, ten demagog w sutannie mało się pokazuje publicznie i poprzestaje na intrygowaniu po kątach.

W piątek nastąpiło ogromne r o z s z e r z e n i e s i ę s t r e j k u. Mianowicie rzucili pracę górnicy także w kopalniach J a w o r z n a. Gdyby s t r e j k w J a w o r z n i e stał się ogólnym, to mielibyśmy przed sobą olbrzymią walkę około 5000 a nawet 6000 górników, gdyż w samem Jaworznie łącznie z Borami i Kątami pracuje przeszło 3000 górników. Na razie jednak wiadomo tylko o wybuchu strejku w trzech szybach jaworznickich: „F r y d e r y k A u g u s t“, „J a c e k“ i „R u d o l f“.

Do 1570 górników w Sierszy, 500 w Tenczynku i 270 hutników w Krzu przyłączyło się tedy jeszcze około 1500 górników w Jaworznie. Historya powstania strejku w Jaworznie jest następująca:

W miarę trwania bezrobocia dotychczasowego organizacya wszechpolska nie ustawała w nawoływaniu górników jaworznickich, by przyłączyli się do ruchu. Wystawiono tam żądania, różniące się od żądań w Sierszy i Tenczynku co do jednego tylko punktu, mianowicie obok wspólnych żądań chcą jeszcze górnicy w Jaworznie zmiany wypłaty miesięcznej na dwutygodniową.

Jako termin odpowiedzi na swoje żądania robotnicy podali dzień 2 września, kazano im jednak czekać do 10-go. Tem prawdopodobnie się tłomaczy, że od 3 września rozpoczął się strejk.

O szansach dalszej walki, obecnie znacznie rozszerzonej, ma właśnie dzisiaj, w sobotę 4 września radzić już od kilku dni zapowiedziane zgromadzenie strejkujących, na którem oprócz innych przedstawicieli naszej partyi i Unii będzie także t o w. p o s e ł D a s z y ń s k i.

Niezawodnie i rola obłudnych wichrzycieli wszechpolskich będzie przedmiotem obrad tego zgromadzenia.

Ci demagogowie „zawodowi“, występując w niezwykłej dla siebie i tem samem bezgranicznie obłudnej roli rzeczników sprawy robotniczej, poczuli się nareszcie nie swojo wobec kapitalistów. I oto wczorajsi „nieprzejednani“, dziś za wszelką cenę radziby wydać robotników na pastwę zachłanności burżuazyjnej. Nie przewidzieli jednak, że socyaliści, których za kulturalne metody kierowania strejkiem ośmielali się obrzucać błotem swoich oszczerstw, a nawet nazywać łamistrejkami (!), do końca stać będą na straży interesów proletaryatu tak przeciw kapitałowi jak i wszelkiej demagogii „narodowej“ czy klerykalnej.

Obecne, najminimalniejsze żądania strejkujących są: 1) bezpłatne światło (4 klg. oliwy miesięcznie na osobę), 2) 10% podwyżki płacy zarobkowej i 3) deputat węgla dla wszystkich bez różnicy, czy są żonaci czy nie.

KRONIKA.

Kraków, 4 września.

Nowiny krakowskie.

Pijany ksiądz wyrabiał wczoraj wieczorem awantury na ulicy Wiślnej, wywołując wielkie zbiegowisko. W żaden sposób nie chciał się dać odwieźć do domu, lecz kazał się zawieźć na ul. Krowoderską.

Bójka „katolickich“ rzeźników. Wczoraj wieczorem około godz. 10 kilku czeladników rzeźniczych zaczaiło się na ul. Pawiej na bawiącego w domu publicznym Jana Dzikowskiego, 19-letniego czeladnika rzeźniczego z Podgórza, z którym mieli jakieś osobiste zatargi. Wywabili go na ulicę, a gdy Dzikowski, nie podejrzywając nic złego, wyszedł z bramy, gromadnie rzucono się na niego. Napadnięty bronił się rozpaczliwie, wołając o pomoc, odniósł jednak kilka ran i tylko dzięki poruszeniu, jakie zapanowało na ulicy, zdołał umknąć do pobliskiego domu i zamknąć sień. Gdy nadbiegła policya, napastnicy pouciekali. Do Dzikowskiego wezwano pogotowie, które go opatrzyło i odwiozło do domu.

Aresztowanie. Przed kilku dniami aresztowano w Szczakowej na stacyi kolejowej na żądanie granicznych władz rosyjskich, proboszcza Antoniego D. z Piurszumy pod Kownem, pod zarzutem oszustwa paszportowego i uwiedzenia. Aresztowanego odstawiono do tutejszego sądu krajowego karnego. Śledztwo objął sędzia śledczy p. Bosowski.

Kradzież mąki. Do składu mąki kupca Adolfa Pempera w rynku podgórskim zakradali się od kilku miesięcy złodzieje; za każdym razem ginęło kupcowi kilka worków mąki. Złodziei wykryła policya; są to wyrobnicy Tomasz Barcik, Jan Mazurkiewicz, Wincenty Kowalik i inni. Do składu zakradali się przez otwór w suficie, umyślnie w tym celu wyrąbany. Zdołali oni skraść kilkadziesiąt worków mąki, wartości 1500 K. Zaopatrywali w nią bliższych i dalszych krewnych, a resztę sprzedawali znajomym po zniżonych cenach w Dębnikach, a nawet w Liszkach. Podczas rewizyi znaleziono w ich mieszkaniu kilka worków z mąką.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Niedzielny wieczór teatru miejskiego poświęcony będzie „Horsztyńskiemu“. Poza niedzielą wspaniały dramat ten ukaże się tylko raz jeden, t. j. w środę. Będzie to równocześnie ostatni występ p. Tarasiewicza. Przedtem jednak wystąpi znakomity gość w poniedziałek w roli „Kordyana“. We wtorek 7 b. m. wraca na afisz „Noc listopadowa“. Będzie to dwudzieste ósme przedstawienie tej sztuki. Tradycya teatru krakowskiego pamięta tylko kilka sztuk które doszły do tej liczby przedstawień w przeciągu jednego roku. Ostatnie przedstawienie wspaniałej sztuki tej grano było, jak zawsze, przy wypełnionej sali.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Horsztyński“ J. Słowackiego (występ p. Michała Tarasiewicza).

Niedziela: „Horsztyński“ (występ p. M. Tarasiewicza).

Poniedziałek: „Kordyan“ (występ M. Tarasiewicza).

Wtorek: „Noc listopadowa“.

Środa: „Horsztyński“ (występ M. Tarasiewicza).

Czwartek: „Król“.

Piątek: „Car Samozwaniec“.

Sobota: „Osiołkowi w żłoby dano“, komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. Caillavet'a (nowość).

Niedziela: „Osiołkowi w żłoby dano“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Sobota: „Horsztyński“.

Niedziela o godz. 4 po południu: „Figle wiosenne“.

Niedziela o godz, 7½ wieczorem: „Horsztyński“.

Poniedziałek: „Jarmark małżeński“.

Nowiny lwowskie.

Samobójstwo. We czwartek około godz. 7 wieczorem w hotelu Centralnym odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru znany i powszechnie szanowany były właściciel dóbr ziemskich, Jan Władysław Bayer, liczący 63 lat, uczestnik powstania w r. 1863, a w ostatnich latach przedsiębiorca budowlany. Dwie kule, skierowane w prawą skroń, spowodowały śmierć w ciągu pół godziny. Zmarły osierocił żonę i córkę. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy.

Z kraju.

Kazanie przeciw socyalistom. Z Z a t o r a piszą nam: Sprzykrzyło się ks. dr Krajewskiemu, że już od dłuższego czasu nie figurował w „Naprzodzie“; przypomniał się więc znowu swojem kazaniem przeciw socyalistom.

Że jego gadanie z ambony socyalistom wcale nie szkodzi, o tem on wie dokładnie. Idzie jednakże o to, aby ks. Krajewski, jeżeli już koniecznie chce socyalizmowi głowę urwać, przestudyował go i posiadł tyle przynajmniej wiadomości, ile ich posiada każdy przeciętny robotnik. Bo jest łajdactwem, by pod osłoną ambony i powołując się na swój autorytet apostoła Chrystusowego głosić świadomie i rozmyślnie fałsze, jakoby socyaliści występowali przeciw Bogu, religii i kościołowi. Niechże sobie ks. Krajewski zapamięta, że socyaliści uważają religię za prywatną rzecz sumienia każdego człowieka, zresztą ta jest chroniona przez ustawy państwowe, występują jedynie przeciw nadużyciom, które księża, jako stróże religii, popełniają, a raczy łaskawie ks. Krajewski przyznać, że ksiądz i religia nie jest chyba to samo.

I tylko w Zatorze ludziom ciemnym może ks. Krajewski bajać, że we Francyi czy w Hiszpanii pomordowali socyaliści zakonników i zakonnice i poburzyli klasztory, które tysiącom starców i dzieci dawały schronienie(?), i że socyaliści tym starcom i dzieciom wcale potem utrzymania nie dali: gdyby ks. Krajewski, jak na księdza, sługę Chrystusa, który powiedział: „Jam jest żywot i prawda“ i człowieka, roszczącego sobie pretensye do inteligencyi, przystało, chciał swym słuchaczom głosić prawdę, a nie tumanić ich, to musiałby przyznać, że w Hiszpanii życie osób klasztornych było właśnie oszczędzane, a klasztory burzono nie w nienawiści do religii, lecz dla innych powodów, o których ksiądz doktór wolał dyskretnie zamilczeć.

Dlaczego jednak ks. Krajewski tak daleko powędrował? możeby przyszłym razem zechciał wyliczyć, jaki procent klasztorów w Galicyi daje przytułek starcom i dzieciom?

Przeraził się ks. Krajewski, że w Zatorze tak mieszczanie, jak robotnicy i chłopi zaczynają się solidaryzować z sobą, że chcą poznać, kto to są ci socyaliści i czego oni chcą.

I na gwałt głosi kazanie pełne fałszu i obłudy i wzywa, aby się ci wszyscy „zbłąkani“ z przed progu przepaści nawrócili, bo jeszcze czas; i dojrzał ks. Krajewski nagle w chwili obecnej tych robotników i chłopów, których dawniej widywał tylko wtedy, gdy który przyszedł do niego zapłacić ślub lub pogrzeb, do których nigdy nie raczył zejść w ich niskie progi, dla których o dobrobyt i oświatę nigdy się nie starał.

Jeśli ks. Krajewskiego boli to, iż ci robotnicy i chłopi zgromadzają się u „żyda“, to niech im da pomieszczenie na zgromadzenia w swojej plebanii, a z pewnością oni do „żyda“ nie pójdą.

I jeżeli ks. Krajewski nie zawrócił sam z przed progu przepaści bogactwa, chociaż „trudniej bogatemu dostać się do królestwa niebieskiego, niż wielbłądowi przez ucho igielne“, to niech będzie pewny, że ta przepaść, którą owym „zbłąkanym“ w tak strasznych barwach przedstawiał, nie będzie dla nich miejscem potępienia.

Zabójstwo. Z Sambora donoszą: Zecer Machalski zastrzelił wczoraj popołudniu wśród gwałtownej sprzeczki krawca Leona Fichtelberga, który upominał się mu o dług 14 K. Machalski po czynie sam oddał się sądowi. Fichtelberg w drodze do szpitala umarł.

Machalski Stanisław, (który pracował dawniej w drukarni Wiesemberga), winien był Fichtelbergom, właścicielom sklepu krawieckiego, 14 K za robotę zarzutki. Ponieważ Machalski wybierał się do Monte Carlo i wiadomem było, że posiada znaczniejszą gotówkę, więc Fichtelbergowie zaczepili go w chwili, gdy przechodził koło ich sklepu, namawiając go, aby kupił sobie ubranie. Machalski odpowiedział, że nietylko nie myśli kupować ubrania, ale że opublikuje w gazetach, iż Fichtelbergowie zatrzymali mu zarzutkę, posłaną do odprasowania. Starszy Fichtelberg, Leon, odrzekł na to, że zatrzymał zarzutkę, sądząc, że Machalski przysłał ją jako depozyt, za nieuiszczony dług, wynoszący 14 K. Machalski w tej chwili uderzył Leona Fichtelberga. Młodszy brat Fichtelberga widząc to, spoliczkował w odwet Machalskiego. Machalski zwrócił się wtedy ku młodszemu Fichtelbergowi i uderzył go parasolem. Wszystko to działo się przed sklepem. Fichtelbergowie uciekli do sklepu, a starszy Leon podtrzymał oszklone drzwi od wewnątrz, bojąc się, aby Machalski nie wtargnął do wnętrza. Machalski wyjął wtedy browning i strzelił do Leona Fichtelberga, któremu kula przeszyła kresę kapelusza. Leon Fichtelberg opuścił wtedy drzwi i uciekł za ladę. Młodszy Fichtelberg stał w głębi sklepu. Po chwili wszedł do sklepu Machalski i strzelił do młodszego Fichtelberga, ten jednak przypadł do ziemi i uniknął w ten sposób kuli. Trzeci strzał skierował Machalski do Leona Fichtelberga i zranił go w bok. Fichtelberg padł na ziemię.

Zajściu temu przypatrywało się z ulicy wiele osób, jednak nikt nie miał odwagi przeszkodzić.

Machalski wyszedł ze sklepu i niezatrzymywany przez nikogo, podążył na inspekcyę policyjną, gdzie sam oddał się w ręce policyi. Znaleziono przy nim 1400 K, które zdeponowano w sądzie.

Leon Fichtelberg, który zmarł w drodze do szpitala, liczył lat 34 i pozostawił sparaliżowanego ojca, żonę i troje niezaopatrzonych dzieci.

Machalski jest synem szewca samborskiego.

Wybory do sejmu śląskiego. Komitet obwodowy śląski P. P. S. D. zwrócił się do wyborców z kuryi gmin wiejskich z następującą odezwą:

Towarzysze! W ciągu najbliższego tygodnia odbędą się we wszystkich gminach prawybory, to jest wybory wyborców dla zbliżających się wyborów sejmowych.

Wyborcy sejmowi! Prawo wyborcze do sejmu nie jest powszechne, bo tylko garść uprzywilejowanych ma prawo wybierać; nie jest ono równe, bo nawet tych uprzywilejowanych podzielono na lepszych i gorszych, przez to, że wybory odbywają się kuryami, z których kurya pierwsza ma największe, a kurya gmin wiejskich ma najmniejsze prawa; jak niemowlętom, które wiecznie potrzebują piastunki, nie pozwolono wam, wyborcy z gmin wiejskich wybierać osobiście swego posła, odebrano wam godność obywateli dojrzałych i zdegradowano was na jakichś półuprawnionych prawyborców, którzy mogą wybierać tylko wyborców; — to są osławione wybory pośrednie, które w dodatku na wieczną hańbę XX. stulecia odbywają się ustnie, czyli jawnie!

Na znak p r o t e s t u przeciwko tej hańbiącej kurateli, przeciwko temu zuchwałemu obrabowaniu z praw obywatelskich olbrzymiej większości mieszkańców Śląska przez to nędzne sejmowe prawo wyborcze — partya socyalno-demokratyczna wzywa was, abyście **w s z ę d z i e p o s t a w i l i w ł a s n y c h k a n d y d a t ó w n a w y b o r c ó w** i tylko na nich głosowali.

Nazwiska naszych kandydatów na posłów zostaną na czas jeszcze ogłoszone.

Towarzysze! Żwawo i energicznie do pracy! Pokażcie, że jesteście zawsze gotowi, bez żadnych przygotowań, iść do boju i zwyciężać. Niechaj protest wasz wypadnie jak najwspanialej.

Z zaboru pruskiego.

„Z szlachtą polską polski lud“. W zaborze pruskim, gdzie ludność polska, prześladowaną jest przez rząd hakatystyczny, prasa burżuazyjna lubi się rozwodzić nad potrzebą harmonijnego współżycia wszystkich stanów, zwłaszcza... przed wyborami, gdy chodzi o to, aby biedacy oddawali swe głosy na różnych panków kołowych, którzy wzamian głosują za antyludowymi podatkami, byle ochronić szkatuły wielkich agraryuszów...

I na tem kończy się cała deklamacya o harmonii i braterstwie u góry... W stosunkach codziennych sfery szlacheckie widzą w ludzie tylko bydło robocze, „chamów“ pańszczyźnianych, obowiązanych nisko, do kolan się kłaniać.

Niedawno właśnie na tem tle zdarzył się charakterystyczny wypadek w Poznańskiem. Oto murarz Lichocki, zajęty w majątku hr. Konstancyi Mielżyńskiej — Siedlcu, spotkawszy ją na drodze ukłonił się jej; gdy jednak hrabianka zatrzymała go, by o coś zapytać, wdział czapkę napowrót. Na to hrabianka ostro go skarciła, jak śmie stać przy niej z czapką na głowie. Lichocki odpowiedział jej, że z odkrytą głową stałby przed

Bogiem, a ludzie, jako bliźni, są sobie równi.

Nawet takie katechizmowe wyjaśnienie zirytowało hrabiankę, do tego stopnia iż doraźnie wyrzuciła Lichockiego z pracy i zajmowanego przezeń mieszkania. Przeoczyła przytem „drobnostkę“, iż Lichockiemu należy się odszkodowanie. Przypomniał jej to sąd pruski, który w drugiej instancyi skazał hrabiankę na zapłacenie odszkodowania, skutkiem braku terminowego wypowiedzenia, oraz na koszta sądowe.

Pruski sąd musiał tedy pouczyć polską arystokratkę, iż wolno jej mieć fanaberye, ale nie wolno jej oszukiwać robotnika na punkcie należnego mu odszkodowania.

„Doskonała“ nauka szkolna w Prusiech. W rocznem sprawozdaniu zachodnio-pruskiej Izby rolniczej za rok 1908/9 czytamy co następuje:

„Na wniosek związku polskich towarzystw rolniczych, aby ustanowiono nauczyciela wędrownego, którySby po polsku wykładał, odpowiedziano odmownie. Odmowę uzasadniono następująco: jeśli ktoś, co otrzymał wychowanie w szkole pruskiej, która jest ogólnie (?) za doskonałą (?) uznana, pomimo to nie jest w możności zrozumieć popularnego wykładu niemieckiego, to ten nie będzie mógł (?) również ze zrozumieniem i pożytkiem wysłuchać wykładu o rolnictwie, wygłoszonego w języku polskim“.

Ta odpowiedź jest aż nadto wymowna.

Ze świata.

392 oskarżonych w jednym procesie. Z Rzymu donoszą: Przed sędzią miejskim w miejscowości San Benedetto del Tronto, miał się odbyć w tych dniach proces, w którym olbrzymia liczba oskarżonych stała w rażącej sprzeczności do drobnostki będącej przedmiotem skargi. Rzemieślnicy tej miejscowości należący do kasy wzajemnej pomocy urządzili sobie wieczornicę, przy której oczywiście nie mogło braknąć wina. Nie zapłacono jednak przepisanej opłaty od wypitego wina, i fiskus miejski bezwzględnie upomniał się o swe prawa. 392 winnych pociągnięto przed sąd. Niestety, wielu już śmierć wydarła z ręki sprawiedliwości ludzkiej. Inni wyemigrowali, kilkuset wykazało co do minuty swoje alibi w czasie pijatyki. Wobec tego proces odroczono, co także z tego względu było konieczne, że gmach sądowy nie mógł pomieścić wszystkich skarżonych, którzy się jawili. Ze względu na tę uciążliwą sprawę należałoby wybudować nowy gmach sądowy, któryby odpowiedział swemu zadaniu, t. zn. mógł pomieścić wszystkich oskarżonych.

Iście rosyjski obrońca ojczyzny. W petersburskim okręgowym sądzie wojennym wyznaczona była na onegdaj sprawa prezesa Towarzystwa „czynnej walki z rewolucyą i anarchią“ Dezobri, oskarżonego o fałszerstwo i szantaże. Przestępstw owych dopuścił się Dezobri przed wojną japońską, a chcąc uniknąć pościgu sądowego wyjechał on na daleki Wschód, gdzie brał udział w wojnie i nagrodzony został krzyżem Jerzego.

Sąd wobec niestawienia się paru świadków sprawę odłożył.

TELEGRAMY

z dnia 4 września.

Wybór uzupełniający do sejmu.

Stryj. Przy onegdajszym wyborze uzupełniającym posła do sejmu z miasta Stryja głosowało 1191. Dr Władysław Dulęba otrzymał 1058, kandydat ruski Dyba 133 głosów; wybrany został zatem dr Dulęba.

Awantury czesko-niemieckie.

Wiedeń. „Correspondenz Wilhelm“ donosi, że wczoraj w Mariahilf (Morawy) po odbyciu zgromadzenia protestującego przeciw czeskiej ekspansyi przyszło wieczorem do hałaśliwych demonstracyj, którym jednak konna policya wnet koniec położyła. Wnet potem jednak otoczyła inspektora rewirowego grupa demonstrantów i wstrzymała jego konia tak gwałtownie, że koń z jeźdźcem upadli. Innego inspektora rewirowego obito kijami. O godz. 11 zapanował spokój. Uwięziono 10 osób.

Powrót króla angielskiego.

Maryenbad. Król Edward odjechał wczoraj po południu do Anglii przez Calais.

Katastrofa w kopalni.

Kray (w Prusiech koło Essen). W budującym się obecnie szybie „Joachim I“ w północnym korytarzu kopalni oderwał się nagle ciężki głaz, porwał za sobą ocembrowanie szybu i zdruzgotał wzniesienie, służące dla ochrony robotników. Znajdujący się tam górnicy spadli w przepaść głęboką na 100 m. tak, że należy przyjąć jako rzecz pewną, że natychmiast śmierć ponieśli. Wydobycie ich zwłok ma nastąpić zaraz po zabezpieczeniu ścian szybu.

Balon wojskowy.

Bracciano (niedaleko Rzymu). Wojskowy balon ze sterem próbował tu wczoraj wzlotu, osiągnął wysokość tysiąca metrów i okazał przytem wielką sprawność.

Strajk powszechny w Szwecyi.

Sztokholm. (Urzędowe). Jak słychać strejk ogólny ma ustać 6 września.

Sztokholm. (Urzędownie). Dzięki interwencyi mężów zaufania ze strony rządu, postanowił komitet strejkowy podjęcie pracy we wszystkich gałęziach najpóźniej dnia 6 b. m. Wykluczono tylko te fabryki, których właściciele należą do szwedzkiego związku pracodawców. W ten sposób strejk został zakończony.

(Depesze o rzekomo bliskiem zakończeniu strejku, które za natchnieniem związku przedsiębiorców rozsyłają oficyalne biura korespondencyjne, są tendencyjnie burżuazyjnem odbiciem oznajmienia kierownictwa strejkowego o podjęciu przedwstępnych rokowań porozumiewawczych. W samej jednak rzeczy dotąd te rokowania żadnego jeszcze rezultatu nie dały, a przeto określać terminu zakończenia walki absolutnie jeszcze niepodobna. *Red.*)

Cholera w Holandyi.

Rotterdam. Wedle ostatnich wiadomości, odesłano do baraków znowu jednego chorego. W mieście wydarzył się jeden wypadek cholery. Od 20 z. m. zmarło 12 osób, cztery wypuszczono, 10 pozostaje w barakach.

Uszkodzenie balonu.

Paryż. Balon ze sterem „Republique“ wzleciał o godz. 7 rano. W ciągu drogi balon dwukrotnie uległ uszkodzeniu, wskutek czego przybędzie do La Palisse dopiero w dniu dzisiejszym.

Demonstracya monarchiczna w Paryżu.

Paryż. Jak dzienniki poranne donoszą, wtargnęło wczoraj około 30 „camelots du roi“ pod wodzą Reael del Sartes do pałacu Luxenburskiego, gdzie chcieli złożyć na pomniku Scheurer-Kestnera koronę, opatrzoną obelżywymi napisami. Gdy się policya zjawiła, uciekli oni wszyscy, tylko przywódca wystąpił przeciw oficerowi policyi i począł się z nim szamotać. Gdy go aresztowano i zaprowadzono na komisaryat policyjny, towarzysze jego zebrali się przed komisaryatem i chcieli go uwolnić. Wkońcu przyszło do ostrego starcia na laski między kamelotami a republikańskimi studentami. Policya przedsięwzięła 30 aresztowań; 12 osób zatrzymano po przesłuchaniu w areszcie.

Parlament grecki.

Ateny. (Ag. Havasa). Zwołanie Izby odroczono jeszcze na 20 dni, aby ministerstwom dać czas do wypracowania przedłożeń ustawowych.

Wojna w Maroku.

Tanger. Konsul francuski zaprotestował u Muleja Hafida przeciwko okrucieństwom popełnianym na jeńcach.

Bunt Druzów.

Konstantynopol. „Osmanischer Lloyd“ donosi, że Druzowie odmówili płacenia podatków. Rząd poczynił zarządzenia wojskowe.

Huragan w Sycylii.

Katania. W miejscowości Seordija szalał wczoraj cyklon o niebywałej sile wraz z deszczem. Ludność w panice uciekała do domów. **Dzielnica Santa Maria została spustoszona.** Dachy prawie wszystkich domów zerwane. Ostatnie wiadomości stwierdzają, że **cyklon zniszczył przeszło 100 domów zamieszkałych przez ubogie rodziny.** Z gruzów wyciągnięto dotąd **zwłoki 4 ludzi i około 50 rannych,** z tych 10 ciężko.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

Z literatury i sztuki.

Nowe książki nadesłane do redakcyi „Naprzodu“:

Nakładem Gebethnera i Wolffa wyszły świeżo z druku następujące wydawnictwa:

Kornel Ujejski: „Wybór pism“. Z przedmową Ignacego Chrzanowskiego. (Biblioteka miniaturowa).

Marya Rodziewiczówna: „Klejnot“. Powieść. Wydanie trzecie.

Marta Norkowska: „Gospodarstwo domowe“.

Wydawnictwa dla młodzieży:

Juliusz Verne: Pisma. Tom VII: „500 milionów Begumy“. Wydanie nowe z ilustracyami.

St. Okołowiczówna i H. Orsza: „Nasze czytanki“. Książeczka pierwsza: „Jesień“. Książeczka druga: „Zima“. Z rysunkami. Cena książeczki 40 h.

Biblioteka uniwersytetów ludowych i młodzieży szkolnej:

110. Narcyza Żmichowska: „Wybór poezyj“. 26 h.

111. Or Ot: „Wybór poezyi“. 26 h.

113. Franciszek Morawski: „Wizyta w sąsiedztwo“ i „Listy poetyczne“. 20 h.

114. Pieśni gęślarskie serbskie: „Car Łazarz, czyli Bóg kossowski“. Przekład Bohdana Zaleskiego. 20 h.

115. Gustaw Zieliński: „Kirgiz“. 20 h.

116. Wincenty Pol: „Przygody młodości Imci Pana Benedykta Winnickiego“. I. 20 h.

Biblioteczka młodzieży szkolnej:

101. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa: „Cztery powiastki“. 20 h.

102—106. Cecylia Niewiadomska: „Legendy, podania i obrazki historyczne“. Cena tomiku 16—20 h.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: A. Reiter 2 K 32 h. Jasielski, Jasło 1 K. Zebrane na weselu p. Deresiewicza przez tow. Goldfingera i p. G. Apfel 11 K 20 h.

Na fundusz wyborczy komitetu miejscowego P. P. S. D.: Za lipiec: Czytelnia robotnicza w Rakowicach 1 K.

Na fundusz agitacyjny komitetu miejscowego P. P. S. D.: Za lipiec: Tow. introligatorzy 30 K 65 h. Tow. kamieniarze 3 K 36 h. Czytelnia w Ludwinowie 1 K 25 h. Tow. transportowi 7 K 59 h. Tow. Gallas za statuty Czytelni robotniczej 1 K 80 h. Czytelnia robotnicza w Dąbiu 65 h. Tow. kaflarze 13 K 45 h. Tow. kawcy 2 K 50 h. Tow. tytoniowi 28 K 52 h. Tow. metalowcy 40 K. P. P. S. Fr. R. 10 K 60 h. Zebrano na zgromadzeniu 25 K 68 h. Czytelnia robotnicza w Dębnikach 1 K 25 h. Tow. drukarze krakowscy 208 K. Tow. kolejarze 10 K 30 h.

Baczność Towarzysze!

Czy kupiliście już najnowsze wydawnictwa P.P.S.D.?

W. Bracke: Precz z socyalistami! Wydanie nowe . . . . 10 h
Ignacy Daszyński: Pogadanka o socyalizmie . . . . 6 „
Ignacy Daszyński: O formach rządu . 15 „
Al. Dębski i B. A. J.: Bohaterowie proletaryatu 1) Ludwik Waryński, 2) Stanisław Kunicki . . . . 20 „
Kazimierz Krauz: Jak się narody rządzą? . . . . 20 „
Feliks P.: Płaca robocza a strejki . 10 „
Feliks P.: Wilhelm Liebknecht. . . 10 „
Res: Adam Mickiewicz . . . . . 15 „
B. S.: Związki zawodowe robotnicze 10 „
F. S.: Ferdynand Lassalle . . . . 10 „

Wszystkie powyższe wydawnictwa są do nabycia u kolporterów wydawnictw partyjnych, oraz za pośrednictwem tow. **Z. Klemensiewicza, Kraków, ul. Wiślna l. 5.**

Przypominamy, że zamówienia do wysokości 4 K wysyłamy wyłącznie tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości albo za zaliczką.

Sprawy partyjne.

Zawiadamiamy, iż skarbnikiem Komitetu Wykonawczego P. P. S. D. jest obecnie tow. Feliks Statter, Kraków, ul. Marka l. 21 (dział inseratowy „Naprzodu“).

Pod tym więc tylko adresem należy wysyłać wszelkie pieniężne przesyłki i zamawiać marki i legitymacye partyjne.

Wzywamy zarazem wszystkie komitety do dalszych zamówień marek partyjnych.

Komitet Wykonawczy P. P. S. D.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność piekarze krakowscy!** Z dniem 1 września przeniesiony lokal II. grupy ogólnego Związku piekarzy w Austryi na plac Matejki L. 2, I. p., w domu p. Salomei Wetstein. Ign. Kasprzycki, przewodniczący

* **Czytelnia robotnicza w Łobzowie** urządza w ogrodzie p. Singera, Łobzów Nr. 86, wielką zabawę ludową z tańcami. Program: Przedstawienie dramatycznego Koła amatorskiego z Krakowa. Występ specyalnie angażowanego Augusta z nader dowcipnym repertuarem. Liczne niebywałe niespodzianki. Koncert doborowej orkiestry. Bufet starannie zaopatrzony. Początek o godz 2 po południu. Wstęp 40 h. W razie niepogody zabawa odbędzie się w sali. Na tę zabawę zapraszają Szan. Publiczność robotnicy łobzowscy.

* **Scena robotnicza w Podgórzu.** Otwarcie sceny robotniczej w Podgórzu odbędzie się w niedzielę 5 września o godz. 8 wieczorem. Program: 1. Zagajenie. 2. Deklamacya. 3. „Kwieciarki", operetka w 1 akcie. 4. „Awantura na kręconych słupach", komedya w 2 aktach (nowość). Po usunięciu sceny urozmaicona zabawa taneczna. Bufet we własnym zarządzie. Wstęp od osoby 60 h.

* **Bezpłatna nauka nut w Krakowie** udziela się w lokalu przy ul. Dunajewskiego 5, I. p., we wtorki i czwartki o godz. 7½ wieczorem. Tamże przyjmują się zapisy do chóru robotniczego męskiego i mieszanego i do orkiestry amatorskiej.

* **Członków krakowskiego chóru robotniczego** uprasza się o przybycie w poniedziałek 6 b. m. o godz. 7½ wieczorem do lokalu przy ul. Dunajewskiego 5.

* **Baczność krakowscy towarzysze zorganizowani!** W niedzielę 5 września o godz. 2 po południu odbędzie się ogólne zebranie wszystkich organizacyj w sali Związku stow. robotn., Wiślna 5.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 halerzy, tytuł 20 halarzy.

Dom piątrowy
z obszerną parcelą budowlaną w Krakowie niedaleko dworca kolejowego, dogodny do celów przemysłowych, pod przystępnymi warunkami do sprzedania, lub do wydzierżawienia.
Bliższej wiadomości udzieli Monterer, ul. Mostowa 6, I. p. od godziny 12—4.

Sklep spożywczy
do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość przy ulicy Zwierzynieckiej L. 32.

Moczenie w łóżku usuwa się natychmiast przez nasze „Wach auf" (obudź się) prawnie zastrzeżone. Przy podaniu wieku i płci informacye bezpłatne! **Instytut Aesculap** Nr 501, Regensburg w Bawaryi.

Winogrona deserowe i kuracyjne
szlachetne i słodki gatunek K 3·80, następnie brzoskwinie K 4·50, gruszki deserowe 4·50, melony ananasowe 3·50, jabłka deserowe i do smażenia K 3·80. Śliwki jesienne K 3 80, czysty miód pszczelny z gór K 7·80, wszystkie ceny za 5 kg. opłaconą przesyłkę pocztową dostarcza:
Frankl & Comp., Werschetz (Südungarn).
Adres telegramu: „Frankl Export".

Tanio do wynajęcia
lokal, nadający się na zakład fryzyerski lub coś podobnego od 1-go września b. r. przy ul. Wolskiej 25. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu, mieszkający przy ulicy Powiśle 12, codziennie o godzinie 2 popołudniu.

Do wynajęcia
W Wadowicach przy ulicy pryncypalnej Miczkiewicza w realności N. K. 91 są 3 sklepy, według możności z mieszkaniem po dwa pokoje z kuchnią, piwnicą i strychem, z tych dwa zaraz, trzeci od 1 października do wynajęcia. Wszelkie życzenia co do zewnętrznego urządzenia sklepów uwzględnia się.
Bliższa wiadomość na piętrze.

Potrzebne panny
robiące wprawnie pończochy. Biuro „Syrena", Zwierzyniec, Mickiewicza L. 19.

Agenci
przyjęci zostaną pod bardzo korzystnymi warunkami w pierwszorzędnej instytucyi. Wiadomości fachowe nie wymagane. Przy pilności i wytrwałości po krótkim czasie zaangażowanie na stałe. Oferty pod „Pilność 333" Kraków, poste-restante.

Deserowe winogrona
najlepszych gatunków, codziennie świeżo rwane duże jagody słodkie, 5 kg. kor. 3. L. Altneu, Versecz 20 Węgry.



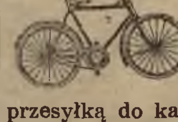
PIECZĘCIE KAUCZUKOWE
DRUKARNIE DOMOWE, SZYLDY, NAPISY EMALIOWANE i ODLEWANE
WYKONYWA
ALEKSANDER FISCHHAB
KRAKÓW GRODZKA 50

Trwałą egzystencyę
osięgnie każdy, nabywszy maszynę pończoszniczą w Biurze „Syrena" Zwierzyniec ul. Mickiewicza 19.
Uczy się darmo. Odkrytką proszę zażądać informacyi.

Dla każdego domu! koron 18.



Zdumiewającą w swoich skutkach jest praktyczna ręczna maszyna do szycia „The juwel", szyje każdą materyę, cienką lub grubą, precyzyjna jak największa maszyna, z 6 igłami, olejarką, obrębiaczem, odkrętką i dostępnem objaśnieniem użycia k. 18. Ręczna Singera z pokrywką k. 44. Nożna k. 56. Pierścieniowa kor. 78. Centroszpulkowa k. 94. Gwarancya na 5 lat. — Rowery używane męskie i damskie nowej konstrukcyi kor. 36, 46, z wolnobiegiem, 56, 70, nowe z opłaconą przesyłką do każdej stacyi kolejowej k. 96. Zadatek k. 15, reszta za zaliczką. Raty wykluczone. — Cenniki Singera maszyn do szycia, rowerów — darmo, zaś zegarków za 20 hal. markę. **Stanisław Rundbakin,** Wiedeń, III. Weissgärberlände 58/9.



Fabryka wapna
poszukuje zdolnego palacza do wypalania wapna w piecach pierścieniowych. Stała posada związana ze stałem miesięcznem wynagrodzeniem oraz wolnem mieszkaniem, opałem i światłem zapewniona. Zgłoszenia z odpisami świadectw z odbytej kilkoletniej praktyki przyjmuje dział inseratowy „Naprzodu", pod M. S. J.

Księgarnie S. A. Krzyżanowskiego i Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
polecają dzieła pedagogiczne

Reussnera
do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków w Szkole i Domu bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:

Samouczek
Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40, — kurs II-gi kor. 4·80, — **Polsko-Francuski** kurs I-szy kor. 3·60, — kurs II-gi kor. 9·60, — **Polsko-Angielski** kurs I-szy kor. 2 30, — kurs II-gi kor. 3·60, — **Polsko-Rosyjski** kurs I. kor. 4·20, kurs II. kor. 5·40.

Zjednoczone austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„AUSTRO AMERICANA"

Regularny i



bezpośredni

ruch z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy. Cena jazdy z Krakowa:

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:		I. klasy	II. klasy	III. klasy
Argentyna	7 sierpnia	Kor. 431·40	Kor. 330·10	Kor. 208·80
Laura	21 „	Kor. 431·40	Kor. 330·10	Kor. 208·80
Martha Washington	2 września	Kor. 431·40	Kor. 355·10	Kor. 208·80
Alice	11 „	Kor. 431·40	Kor. 330·10	Kor. 208·80
Oceania	18 „	Kor. 431·40	Kor. 330·10	Kor. 208·80
Argentyna	25 „	Kor. 431·40	Kor. 330·10	Kor. 208·80
Laura	9 paździer.	Kor. 431·40	Kor. 330.10	Kor. 208·80

Ceny zawierają już amerykański podatek (pogłówne).
Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork do Kanady **obniżają** się powyższe ceny o K. 20·—

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:				
Zofia Hohenberg	19 sierpnia	Kor. 731·40	Kor. 555·50	Kor. 118·08
Francesca	30 września	Kor. 731·40	Kor. 555·50	Kor. 118·80
Cena jazdy międzypokładowa Kraków—Rio de Janeiro				Kor. 158·80

Zmiany zastrzega się.
Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych
GOLDLUST i Sp. Kraków, ul. Lubicz 7.
(naprzeciw dworca kolejowego),
Lwów, ul. Na Błonie L. 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye.
BIURO SPEDYCYJNO-KOMISOWE.

Wielka sprzedaż
kapeluszy na obecny sezon męskich i dziecinnych w najnowszych fasonach, jakoteż oryg. angielskie po bardzo niskich cenach poleca Antoni Jarosz, Kraków, Sławkowska 23.

Pokój
umeblowany, obszerny i jasny zaraz do wynajęcia. Plac Groble 15. 1. na prawo.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.**

Z [...] Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.